ROK IX

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 72.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Alojzego Gonzagi
Jutro: Paulina bisk.

Poznań, Sobota 21 Czerwca 1879.

Wschód słońca 3.38, zach. 8.24.
Długość dnia 16 god. 46 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:

na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi** . . **1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75. f.** (17½ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc** . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień** . **15 fen.** (9 groszy.)

W **Kostrzynie** można zapisać „Orędownika“ w ajencyi p. **Piotra Świerkowskiego.**

Na **Chwaliszewie** w handlu p. **J. N. Jabczyńskiego** można także zapisać „Orędownika“.

Poznań, 22. czerwca.

— * **Kółka rólnicze.** W przyszłą sobotę i niedzielę odbędą się dwa walne zebrania Kółek powiatowych i to w Mosinie zebranie Kółek powiatu śremskiego, w Michorzewie zaś pod Bukiem zebranie Kółek powiatu bukowskiego.

Dzięki gorliwej i pełnej poświęcenia pracy szanownego Patrona, Kółka rólnicze już tyle dobrych wydały owoców dla gospodarzy wiejskich, którzy umieją korzystać z nauk tamże im udzielanych, że nie ma potrzeby rozwodzić się obszerniej o ich skutecznem działaniu. To też spodziewaćby się należało, że gospodarze wiejscy — obecnie przy wolniejszym czasie — zbiorą się w obu tych powiatach jak najliczniej na oba zapowiedziane przez pisma zebrania.

Zasłużony Patron skarży się od lat dwóch, że Kółka rólnicze nie wszędzie dopisują, bo w jednych panowie nie przybywają z naukami, a w innych gospodarze nie chodzą regularnie i dość licznie na miesięczne zebrania. Otóż szan. Patron Kołek wpadł na bardzo dobry pomysł, ażeby urządzać walne zebrania powiatowe, na których miewają pouczające wykłady panowie dobrze obeznani z rolnictwem i potrzebami gospodarstw wiejskich. Gdzie więc Kółka zasypiają, gdzie nie ma przez dłuższy czas lepszych i pouczających wykładów, ztamtąd mianowicie powinni gospodarze dążyć na zebrania powiatowe, ażeby się czegoś dowiedzieć i nauczyć.

Oczywiście gospodarze nasi nie powinni się oglądać na samych tylko panów, na samych księży, ale także sami siebie zachęcać do Kółek. Tymczasem pośród wielu gospodarzy panuje jeszcze bardzo wielka obojętność na Kółka, wielu zaś wcale nie pojmuje, że ztamtąd mogą wynieść dla siebie prawdziwą korzyść.

Od osób zajmującemi się gorliwie Kółkami, dowiadujemy się, że do tej obojętności przyczynia się nieraz to, że się czasem zdarzy, iż osoby podejmą się w Kółku wykładu, a nie przysposobiwszy się nań dobrze, prawią zebranym gospodarzom na około, jak gdyby oni nic się na rolnictwie nie znali. Gospodarze wysłuchają tego spokojnie, podziękują nawet grzecznie, ale gdy wyjdą z zebrania, zaczynają dopiero mówić, co myślą, że na takie nauki szkoda czasu tracić. Niechaj tacy gospodarze udadzą się na zebrania powiatowe, gdzie zawsze Patron osobiście występuje, a przekonają się, że z nauk tam posłyszanych mogą się niejednego jeszcze nauczyć.

Ale donoszą nam też i o tem, że jest bardzo wielu takich gospodarzy, którzyby chętnie do Kółek wstąpili, gdyby się dało tam zaraz na miejscu coś zyskać! Bez takiego zysku dotykalnego nie chcą o Kółkach ani słuchać. Płacą więc składkę, gdy Kółko urządza wystawę narzędzi, młodego bydła, ziarna dobrego i wystawione przedmioty daje za losami na wygranie. Gdy los przegra, Kółko jest do niczego; gdy los wygra, wtedy zabiera się przedmiot wygrany do domu i na tem koniec, bo o Kółku już się nie myśli. Gdy jaki pan, gragnąc przyczynić się wedle sił swoich do podniesienia gospodarstw, podaruje na rozdanie kilka miechów dobrego ziarna, albo ofiaruje inne korzyści, wtedy zwykle, jak nas zapewniają, z całej okolicy zapisują się gospodarze do Kółek i bywają nawet na miesięcznych zebraniach przez cały czas trwania korzyści. Skoro się takowe skończą, wielu z nich już się w Kółku nie pokaże. Tacy chcieliby tylko z Kółek brac i myślą że Kółka są na to, żeby tylko dawały.

Takie pojęcia, jak nas zapewniają, mają być między naszymi gospodarzami jeszcze dość rozpowszechnione. Prawda jest, że temu po części i gazety winny, bo piszą nieraz takie rzeczy, iż mimowoli człowiek wpada na myśl, że panowie przybywają na Kółka z pełnemi rękoma, aby darowizny robić? Każdy jednak rozsądny gospodarz pojmie, że panowie bardzo już wiele robią, gdy jeżdżają na miesięczne zebrania i tam miewają nauki; gdy ten lub ów z nich raz w roku podaruje co do wygrania na wystawę. Cóż mają więcej robić. Ciężkie czasy istnieją dzisiaj nie tylko dla włościan, ale i dla panów; i panowie mają swoją biedę, którą tak samo, jak każdy inny opędzać muszą, a jak jej nie zabiegną, to też tak majątki tracą, jak gospodarze wiejscy.

Każdemu gospodarzowi rozsądniejszemu, który myśli, który pisma czyta, powinno być jasnem, że cała korzyść w Kółkach polega na nauce, którą tam panowie podają. A to przecież nie jest wcale mało; ta nauka stanie się dla gospodarza wielką korzyścią, jeżeli ją tylko, w miarę sił i stósunków swoich, w gospodarstwie swem będzie umiał zastósować.

Czy to dziś nie potrzebują gospodarze ciągłego oświecania się, wzajemnego pouczania się i doradzania sobie? Podatki ciężkie, kredyt trudny, lepsze wychowanie dzieci też więcej kosztuje, człowiek się przyzwyczaił do lepszych, do nowych potrzeb, więc i wydatki i liczniejsze i większe. Wszystko to ma być z ziemi, z gospodarstwa opłacone. Trzeba więc, chcąc niechcąc, myśleć i o lepszej uprawie, i o lepszem ziarnie, i o nowych nawozach, i o poprawieniu rasy bydła, trzody. Na tem się gospodarstwo nie kończy. Gospodarz musi i o asekuracyi pomyśleć; szukać pieniędzy na spłaty dłuższe, krótsze; wiedzieć, kiedy go lichwiarz chwyta w swe objęcia, rachować się przy wyposażaniu dzieci, przy wymiarach dla krewnych; musi pamiętać, że czas płaci, czas traci i dopatrzyć się wszędzie korzyści swojej. Dawniej mógł sobie gospodarz po staremu gospodarzyć, ale dziś to nie uchodzi, bo się stósunki w świecie zmieniły i zmieniają ciągle. Przed 27 laty mieliśmy w Księstwie jednę kolej z Poznania do Szczecina, weksle ledwo znano, a o spółkach pożyczkowych, o bankach hipotecznych nikt nie myślał. Dziś wychodzi z Poznania, jako z ogniska, sześć dróg żelaznych w sześć rozmaitych stron Księstwa, prócz tego mamy dwie większe koleje poprzeczne od Piły do Bydgoszczy, od Zdun do Gniezna, nie licząc owej małej z Inowrocławia do Torunia. Na wszystkich wożą, co nasze gospodarstwa wydają. Dziś mamy pełno spółek pożyczkowych, weksle podpisują i tacy, którzy prócz nazwiska swego ani trzech słów więcej napisać nie umieją. Ajentów od banków hypotecznych pełno jest po miasteczkach; niezadługo będziemy mieli utworzoną w Poznaniu nową landszawtę dla włościan!

Są to wszystko bardzo ważne zmiany, których nasi ojcowie nie znali, które są bardzo dobre dla małych gospodarstw wiejskich, bo popierają prowadzenie gospodarstwa. Ale przecież nikt nie powie: że to mamy wszystko za darmo! Jest dziś z tem dla gospodarzy wygoda, lecz za tę wygodę trzeba płacić! Gospodarz musi się zatem dziś tak samo rachować, jak każdy kupiec, i on musi mieć głowę na miejscu, objęcie rzeczy, ażeby wiedział, czego ma użyć, jak z czego korzystać.

Jak się ma gospodarz w swem gospodarstwie urządzać—przy dzisiejszych stósunkach w świecie, o tem właśnie bywa mowa na Kółkach rólniczych, i takie jest ich zadanie. I czy nie warto dla tego do Kółek należeć i na nauki miesięczne regularnie uczęszczać?

Gospodarze więc powinni sami siebie do Kółek zachęcać i namawiać do licznego i regularnego uczęszczania na zebrania miesięczne.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Poznania przesyłają „Germanii“ radosną wieść, iż ks. wikary Kinowski, skazany przez sądy na 2 lata więzienia, za odprawianie „nieprawnych“ czynności duchownych, a który już 15 miesięcy odsiedział, został przez cesarza z pozostałych 9 miesięcy więzienia, z względu na wielką słabość zdrowia, ułaskawiony.

Gniezno, 19. czerwca. (Procesye. — Cukiernia. — Zakład fotograficzny. — Zniesienie wkupnego (Bürgerrechtgeld). — Budynki parafii ś. Wawrzyńca. — Majówka). Chociaż to o coś zajmującego i nowego nie zawsze łatwo, to przecież nabrawszy ochoty do pisania i upatrzywszy sobie chwilę dogodną, piszę. Lecz od czego zacząć? Wiadomości na dziś mam bardzo skąpo i bodaj, czy zdołam wam coś interesownego podać. Przecież trzeba zacząć.

Procesye po Rynku w niedzielę i na nieszporach przy kościele św. Michała odbyły się przy najpiękniejszej pogodzie wśród tłumów wielkich ludzi. Bolesne tylko to sprawia uczucie, że na naszym Rynku sami tylko mieszkają żydzi, tak że zaledwo można cztery postawić ołtarze. O przybraniu okien i ich oświetleniu nie może być mowy. Z okien sterczą tylko głowy ciekawych widzów, chociaż trzeba to na ich pochwałę powiedzieć, że zachowują się skromnie i przyzwoicie. Pod tym względem mogą służyć innym za przykład, chociaż u tych słowa „*Bildung*“ „*Kultur*“ itp. zawsze w uściech.

W naszem mieście rozpoczęło dwóch naszych rodaków nowe przedsiębiorstwa. Przy Rynku otworzył pan Hubert cukiernią z początkiem maja, a panna Eitner urządziła zakład fotograficzny. Kto się chce dowiedzieć, o ile te przedsiębiorstwa zasługują na poparcie ze strony publiczności musi iść do pana H., aby się przekonać o jakości ciast i pieczywa, a przedewszystkiem zaleca się lody na włoski sposób podawane i przyprawiane, które podobno w obecnej porze wielu znajdują odbiorców.

Że zaś i p. Eitner nie lada poszczyci się może pracą i okazami fotograficznemi, świadczy o tem okno wystawne na narożniku Rynku, które zwabia do siebie ciekawych widzów. Kto sobie te fotografie obejrzy a są tam i zwyczajnie i kolorami natuszowane, tego z pewnością ochota zdejmie, aby pójść do pracowni p. E. naprzeciwko gimnazyum i dać się fotografować, aby zrobić niespodziankę swej familii. Mybyśmy zaś do panny E. mieli jeszcze tę szczególną prośbę, aby zechciała pozdejmować fotograficznie widoki z naszych kościołów i miasta. Przewodnik ks. Gdeczyka po Gnieźnie i jego kościołach zapoznał nas z przeszłością naszego miasta, z pamiątkami drogiemi każdemu polskiemu sercu i niechby przeto panna E. zajęła się tem, iżby szerszą publiczność zapoznała z pięknem położeniem naszego grodu. Pięknie np. przedstawia się miasto całe ze żwirowki poznańskiej, katedra z cmentarza św. Piotra, seminaryum i kościół św. Krzyża z góry dachu, a dobrzeby było, gdyby można niejedno oddać w fotografii, co zasługuje i pod względem architektonicznym na uwagę, jak podniebienie w kościele św. Jana, odznaczające się ornamentyką stylu ostrołukowego z XV wieku. Ten przysługuje się prawdziwie narodowi, kto zabytki i pomniki sztuki budownictwa, malarstwa itd. przekazuje naro-

dowi, z niemi go zapoznaje i je rozszerza, a do tego przyczynić się może nie mało i fotografia.

Pisano wam, że zwane „*Bürgerrechtsgeld*“, 15 marek będzie obniżone do połowy, tymczasem jeszczeze sprawa ta nie załatwiona, gdyż magistrat cały opiera się na zmniejszeniu wkupnego, a tylko większością rady miejskiej uchwała ta zapadła. W takim razie spór taki rozstrzyga rejencya. Jak tam sprawa ta wypadnie, trzeba wyczekiwać. Lecz pewnie każdy ciekawy, dla czego magistrat tak uporczywie przy zachowaniu wkupnego obstaje? Otóż ma obawę, aby przez jego zmiejszenie nie poszły rządy w ręce proletaryatu czyli pospólstwa, ludzi nieuczonych, biednych itd. Próżna to przecież obawa,—gdyż prawo to przewidziało i dla tego przepisuje, że dopiero ten ma prawo głosować przy oborach miejskich, kto się wykaże, że ma 220 tal. dochodu. Mnie się zdaje, że większa obawa ztąd jest ta, że znosząc *Burgerrecht*, upadnie jedno źródło na gratyfikacye dla urzędników itd. Sądzę też, że ojcowie miasta, jak dotąd tak i nadal starać się będą, aby koniecznie ten podatek nie tylko do połowy, ale całkiem zniesiono. Rzeczą bowiem prostą i sprawiedliwą jest, aby obywatel ponoszący ciężary mógł także korzystać z praw przysługujących mu jako mieszkańcowi miasta. W Poznaniu wcale nie istnieje podobny ciężar, a przecież proletaryat nie zasiada w magistracie ani w radzie, pomimo, że obiera się 36 reprezentantów!

Również dowiadujemy się, że dozór osieroconego kościoła św. Wawrzyńca postanowił za przyzwoleniem p. komisarza budować stajnie na probostwie z funduszów zaoszczędzonych proboszczowskich. Nam się to nie bardzo widzi, aby grosz, o którym powinny tak władza duchowna jak świecka swego czasu rozporządzać, dziś już szafować. Do budowli budynków jest na mocy prawa krajowego obowiązany patron i gmina. Patron p. Sławoszewski żyje, gmina też nie jest za uboga a przynajmniej dosyć liczna, powinna przeto starać się o postawienie potrzebnych budynków na drodze właściwej i prawnej. Gorzej będzie, jak patron umrze, a ponieważ jest ostatnim potomkiem po mieczu, wtedy patronat przechodzi na arcybiskupstwo a ciężar na parafian. Mojem zdaniem, lepiejby było tych pieniędzy wtedy dopiero użyć jako funduszu budowlanego. W ten sposób zabezpieczonoby gminę a nadto podniesionoby znacznie dochody probostwa, tak iżby parafia nawet w razie braku duchowieństwa nie była pozbawiona pasterza, jak się to dawnemi działo podobno czasy. Piszę to tylko dla Ciebie „Orędowniku“, nie zaś, aby wszczynać niepokoje i niesnaski—pisać zaś trzeba, aby inne parafie nie poszły w ślady podobne.—Odebrałem też zaprosiny wraz z żoną i córkami na majówkę stolarzy i ślósarzy mającą się wspólnie odbyć 22. bm. w Jelonku, co podaję jako ostatnią wiadomość, prosząc z sobą czytelników gnieźnieńskich na tę zabawę.

Złotów, 19. czerwca. Dnia 14. b. m. odbyła się u nas wystawa rólnicza. Wypadła ona nadspodziewanie świetnie; wystawiono dużo koni, bydła, owiec, trzody chlewnej, jako też wiele machin.

Cieszyło nas, iż także Polacy uznanie pozyskali; i tak odebrał p. Floryan Gółkowski z Ostrowitego 2 srebrne medale, jeden za jałówkę $1^1/_2$ roku starą rasy holenderskiej, drugi za barana rasy Cottswold i uznanie za źrebca. Gospodarz Guz ze Sławianowa pow. Złotowskiego 50 mk. nagrody za konia. Medal bronzowy odebrał p. Leon Sokołowski z Poznania za maszyny do robienia masła; z 10 wystawionych machin większą część natychmiast sprzedał.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Okoliczność ta, iż wielu posłów nie uczęszcza na posiedzenia parlamentu, bez żadnego uniewinnienia się z tej niedbałości, dała sposobność do rozpraw, w których ostro naganiono takie postępowanie. Obliczono bowiem, że przy imiennem głosowaniu 16. b. m., brakowało 108 posłów, i to 40 członków Centrum, 11 Polaków, 21 liberałów, 18 zachowawców, 5 socyalistów i 13 nie należących do żadnego stronnictwa. Poseł Berger żąda zatem, by parlament naganił surowo taką niedbałość posłów, poseł Windthorst twierdzi, że nazwiska opieszałych w pełnieniu obowiązków swoich, mają być nadal publicznie ogłaszane. Poseł Richter część winy tego, że parlament znajduje się w ciągłem niebezpieczeństwie nieposiadania potrzebnej do stanowienia uchwał liczby posłów, przypisuje ks. Bismarkowi, który ma zwyczaj aż do miesiąca lutego przebywać na wsi, przez co przedłożenia rządowe się zwlekają, a parlament jest zmuszony w późnem lecie obradować. Poseł Kleist-Retzow twierdzi, że to nie tłumaczy nieobecnych posłów, ponieważ kto obejmuje publiczny obowiązek, powinien swoje prywatne interesa umieć mu poświęcić.

„Germania“ ubolewa wielce, iż Centrum, z którego aż 40 posłów jest nieobecnych, daje tak zły przykład, my o naszych posłach, których aż 11 brakuje, toż samo powtórzyć musimy.

Może się to jednak z naszej strony zmieni nareszcie na lepsze, bo jak się dowiaduje „Kur.“, wiceprezes Koła polskiego zawezwał na przyszły poniedziałek wszystkich posłów naszych do Berlina, celem wspólnej narady, jakie Koło polskie ma zająć stanowisko, w sprawie ceł i taryfy różniczkowej na kolejach żelaznych przy trzeciem, to jest ostatecznem głosowaniu nad temi prawami.

— Pisaliśmy już nieraz, że zasadnicza różnica w sprawie celnej, między katolickiem Centrum a liberałami leży w tem, że Centrum przystaje tylko na cła, mogące zapewnić krajowemu rolnictwu i przemysłowi opiekę, przed napływem produktów i wyrobów zagranicznych, a liberali przeciwnie, nic nie chcą słyszeć o cłach opiekuńczych, a przystają chętnie na cła finansowe, mające podrożyć wszystkie sprowadzane z zagranicy przedmioty, i dostarczyć rządowi potrzebnych mu pieniędzy. Otóż książę Bismark, któremu przedewszystkiem o te cła finansowe chodzi, widząc, iż bez znacznych ze swej strony ustępstw z Centrum porozumieć się nie zdoła, zwrócił się nagle ku tak skłonnym do wszelkich z rządem układów liberałów, i z posłem Benningsenem żywe w tej sprawie toczy narady. Liberali mogą zatem być znowu górą, ale kosztem poświęcenia swym interesom obrony dobrobytu ludu, o której tyle zawsze prawili. Zauważano zresztą, iż rozbicie ich stronnictwa tak jest zupełne, że przemożni w niem niedawno posłowie: Lasker, Bamberger i Richert, nie są nawet powiadomieni o tych układach Beningsena z kanclerzem, które jednakże w imieniu ich stronnictwa się toczą.

— Drezdeńskie „Nachr.“ dowiaduje się, że dni ministra Falka są policzone, a następcą jego ma być obecny naczelny prezes Szląska v. Puttkamer, który jako poseł parlamentu należy do zachowawców. Niestety tak daleko jeszcze nie jesteśmy — zauważyła przytem „Germ.“

— Dowódzca wojsk w Hanowerze rozporządził, by w dzień złotego wesela cesarskiego, odbyło się pod gołem niebem protestanckie nabożeństwo polowe, na którem żołnierze katoliccy także musieli być obecni. Postępowanie to gani „Germ.“, twierdząc, że dla żołnierzy katolików należało odprawić nabożeństwo po kościołach, ponieważ takie „symultanne“ nabożeństwo zbudować ich nie mogło. Urzędowa „N. Allg. Ztg.“ daje jej z tego powodu naukę, przypominając, że do niedawna, jedne tylko bywało w armii pruskiej nabożeństwo, twierdząc, że żołnierz stojący pod bronią, winien być bez względu na swoją wiarę, bezwarunkowo posłuszny rozkazom swej władzy.

Uwagi te półurzędowego pisma nie przekonywują nas wcale — odpowiada na to „Germ.“ — by żołnierz, dla tego, że stoi pod bronią, miał tracić święte prawa swoje, a takiem samem prawem, jakiem protestujemy przeciwko zaprowadzaniu po szkołach symultannych „symultannej“ nauki religii, upominamy się, by władze wojskowe, nie ćwiczyły żołnierzy w „symultannej“ wierze w koszarach lub polowych nabożeństwach, i nie odkomenderowywały ich na nabożeństwa lub do spowiedzi do państwowych proboszczy, jak Grünastel i towarzysze w Koźlu na Górnym Szląsku.

— Jak wiadomo, nie wszyscy są z obecnego systemu monetarnego, głównie na złocie opartego, zadowoleni i twierdzą, że dawniejsze talary o wiele wygodniejsze były. Rozeszły się też pogłoski, że rząd sam to zmiarkował, i do dawnych pieniędzy zamierza powrócić. Chcąc wyjaśnić tę ważną sprawę, podał poseł Delbrück i towarzysze do parlamentu interpelacyą, w której prosi o wyjaśnienie, czy rząd istotnie obecnie jeszcze w biegu będące talary myśli na stałe zatrzymać, czy też zupełnie do dawnych pieniędzy powrócić. Wczoraj toczyły się nad tą interpelacyą rozprawy, a Delbrük tłumaczył, że wyjaśnienie tej sprawy jej koniecznie potrzebne, dla ustalenia interesów kraju. Książę Bismark nie był tego zdania i twierdził, że bez interpelacyi, nieprzyjemnej rządowi, byłoby się mogło obyć, gdyby prywatnych żądano od niego objaśnień. Zresztą zapewnił, że o powrocie do dawnych pieniędzy wcale nie ma mowy, a talary ostaną w biegu tymczasowo, dla uniknienia dalszych strat, jakiem rząd przy sprzedaży srebra uległ. Że straty te są nie małe, wyjaśnił naczelnik cesarskiego banku, wyliczając, że rząd na sprzedaży srebra stracił już ogółem 92 i pół milionów mrk., a straciłby przeszło drugie tyle, gdyby dalszej wyprzedaży talarów nie poprzestał. Mówca objaśnia te straty znacznem obniżeniem wartości srebra, i tłumaczy rząd, że przy zaprowadzaniu nowych pieniędzy nie mógł przewidzieć, że na zmianie tyle straci. Tłumaczenie to jednak nie jest dostateczne, bo każden zrozumie, że przy tak wielkiej zmianie pieniężnej i zarzuceniu targów zagranicznych tak wielką masą srebra, musiało ono koniecznie stracić na wartości.

— Marszałek parlamentu zawezwał osobnem pismem, każdego z 108 nieobecnych posłów, ażeby jak najprędzej do Berlina przybyć, i udział w obradach parlamentu wziąść zechcieli.

— Cesarz wyjeżdża jutro do wód w Ems, zkąd po skończonej kuracyi wyjedzie do Gasteinu. Cesarzowa bawić będzie przez ten czas w Koblencyi.

Sprawy wschodnie. W spierkę pomiędzy Francyą i Anglią z jednej, a wicekrólem Egiptu z drugiej strony, o to, kto ma zarządzać dochodami tego mocno u Europejczyków zadłużonego kraju, wdał się także rząd niemiecki, żądając dla zabezpieczenia interesów kupców niemieckich, by wicekról wybrał sobie doradzców pomiędzy Europejczykami. Do tego żądania Niemiec przyłączyły się wszystkie wielkie mocarstwa, i wicekról nacieśnięty, przyrzekł też do żądania się zastósować. Tymczasem telegram z Aleksandryi donosi najniespodziewaniej, że konsul francuzki w stolicy Egiptu Kairze udał się do wicekróla, żądając w imieniu swego rządu, by się zrzekł tronu. Wiadomość ta zdaje się być jednakże niepewną, gdyż upadek wicekróla musiałby wywołać wielkie zawikłania.

Francya. Wedle urzędowej wiadomości z Betny w Algierze, naczelnicy powstańczego plemienia Uled-Daud, wysłali do jenerała francuzkiego deputacyą, która obiecuje się poddać. Jenerał wymaga wydania w ręce swoje szeryfa, który powstanie wywołał, a gdyby się na to nie zgodzono, zagroził, że wojsko tegoż samego dnia na nich uderzy.

— Senat i Izba poselska zebrały się wczoraj na wspólne posiedzenie, tworząc pod przewodnictwem marszałka senatu tak zwany kongres, który ma radzić nad przeniesieniem Izb do Paryża, do czego potrzeba zmiany konstytucyi. Ostateczny rezultat tych narad jeszcze nie jest znany.

Austrya. We Lwowie uwięziono znowu, na wezwanie sądu krakowskiego, czterech młodych ludzi, jako obwinionych o zdradę stanu.

— Kanclerz Andrassy przeziębiwszy się zachorował w tych dniach na zapalenie płuc. Niebezpieczeństwa jednak nie ma.

— Urzędowa „Pol. Corr.“ twierdzi, że rząd nie myśli zajmować obecnie Nowego-Bazaru, ale ograniczy się na wysłaniu komisyi wojskowej, która wraz z urzędnikami tureckiemi ma zbadać stan dróg w tym kraju. Tego niezrozumiałego opóźnienia się Austryi, w zajęciu mozolnie wytargowanej na Turcyi ziemi, niczem jednakże pismo urzędowe nie tłumaczy.

Ziemie polskie. Do „Czasu“ piszą z Warszawy, że najwyższe władze moskiewskie w Polsce pragnęłyby jak najprędzej pozbyć się moskiewskich komisarzy do urządzenia spraw włościańskich, którzy będąc zarażeni socyalizmem, buntują włościan przeciwko szlachcie i umyślnie nie spieszą się z podziałem gruntów, lasów i pastwisk, by utrzymać się jak najdłużej na swych dobrze opłacających się stanowiskach i zarazem utrzymywać chłopów w ciągłem złudzeniu, że car wszystkie grunta szlachcie odbierze, a chłopom rozda. Nie dziwota też, że w ten sposób przez carskich urzędników buntowani chłopi, nie są zadowoleni tem, co im rząd daje i rozpędzają mierników, chcących rozmierzać przynane im grunta.

Gubernator jenerał Kotzebue w niedawnej podróży swej po kraju, nie taił tym panom swego niezadowolenia i nazywając ich darmozjadami, do ostatecznego podzielenia gruntów między włościan naglił. Jednakże urzędnicy ci, pewni poparcia z samego Petersburga, nie wiele sobie co robią z nagan Kotzebuego, którego uważają

za zbyt przychylnego Polakom i dla tego nie mogącego im szkodzić, bo nie mającego łask u cara.

Z postępowania jenerał gubernatora warto podnieść, iż w podróży swej, zwiedzając szkoły ludowe, zalecał kilkakrotnie, by dzieci uczono religii po polsku, aby dobrze zrozumiawszy artykuły św. wiary i niemi się przejąwszy, mogły, gdy wyrosną, ustrzedz się od zgubnych wpływów socyalizmu.

Moskwa. Aczkolwiek carstwo tak bardzo jest podminowane socyalizmem, rząd nie przestaje szerzyć w Azyi środkowej zaborów. Armia moskiewska liczy tam do 30 tysięcy żołnierza, a zadaniem jej jest zająć i obsadzić ważne miasto Merw. Turkmanom już zapowiedzieli Moskale, że kraj ich musi być przyłączony do Moskwy, ale ci nic nie chcą o tem słyszeć, i rozpoczęli już bardzo nużącą Moskali wojnę, gdyż nigdy nie dadzą się złapać w otwartem polu, ale napadają z nienacka na idące nocami, dla zbyt wielkiego w dzień gorąca, wojska moskiewskie, ubijają im forpoczty i znikają na swych szybkich koniach niespostrzeżeni, zaczem Moskale straty poniesione spostrzegą.

— Car wyjeżdża w początkach lipca do wód w Ems, i przejeżdżać będzie przez Berlin, gdzie dwa dni ma zabawić.

W Meksyku w północnej Ameryce wybuchła znowu rewolucya. Kraj ten znany jest tylko z tego, że tam co chwila buntują się przeciw obranemu wolnemi wyborami rządowi i na czele swych pułków to zrzucają, to znowu wynoszą prezydentów. Tym razem taka jest przyczyna buntu, iż jenerał Negrette niezadowolony z tego, że rząd chce dla oszczędności zmniejszyć armią, wezwał proklamacyą wojsko do zrzucenia prezydenta jenerała Porfirio Diaza i w 3 tysiące wojska opuścił Meksyk. Jenerał Diaz, zdolny wojownik, puścił się za powstańcami w pogoń, powierzając rządy przezesowi najwyższego sądu. Ale choćby pokonał powstańców, to wątpić można, by wykorzenić zdołał, ten nieszczęśliwy pociąg do rewolucyi i buntów, który kraj ten do upadku przyprowadza.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 20. czerwca. Procesye Bożego Ciała zakończone zostały wczorajszą procesyą, wychodzącą z kościoła Farnego prz z Jezuicką, Wodną, Wielkiemi Garbarami, koło Sióstr Miłosierdzia i Strzelecką ul. do kościoła Bożego Ciała i wracającą napowrót przez ulice Strzelecką, Wrocławską i Stary Rynek do Fary. Tysiączne tłumy wiernych towarzyszyły wczorajszej procesyi, w których można było dobitnie i jasno widzieć, jak silnym jeszcze, a przytym pobożnym jest żywioł polski i katolicki w Poznaniu, i jaka mocna wiara jest zakorzenioną w sercach naszych. Dzięki Najwyższemu, że procesye podczas całej oktawy Bożego Ciała odbyły się spokojnie, majestatycznie i nie słyszeliśmy w tym roku groźnych okrzyków, jakich byliśmy świadkami przed trzema laty, pomimo kilku żandarmów szarżowało na koniach.

Po południu zaś odbyła się procesya na Miasteczku w obec licznego duchowieństwa i publiczności.

— * **Zapisujemy**, że nawet „Pos. Ztg." potępia smutne zajście, jakie miały miejsce w poznańskiem gimnazyum św. Maryi Magdaleny, twierdząc, iż wprowadzanie polityki do szkoły i czynny udział uczni w lojalnych objawach, przez wznoszenie okrzyków na cześć cesarza, powinien w szkole ustać. O wymuszaniu takich objawów na polskich uczniach i beztaktownem prowadzeniu przeciwko uczniom śledztwa przez p. dyrektora gimnazyum, wyraża się to niemieckie pismo bardzo wprawdzie ostrożnie, ale także z naganą. Widać z tego, iż niemieckie pisma przychodzą nareszcie do przekonania, że obowiązkiem nauczycieli jest trudnić się tylko nauką dzieci a nie szerzeniem pomiędzy niemi politycznych przekonań, bo to do szkoły nie należy.

— * „Pos. Ztg." ostrzega, by wszyscy kupcy i handlarze, trudniący się sprzedażą artykułów żywności, napoju, jako też petroleum, farb, zabawek dziecięcych, obić, naczyń do picia, jadła i gotowania, obznajomili się z prawem z 14. maja b. r., które poddaje sprzedaż tych artykułów pod nadzór policyjny, i surowe nakłada kary w razie, gdyby między niemi znajdowały się rzeczy zdrowiu szkodliwe.

— * **W niedzielę**, dnia 22. b. m., odbędą się majówki: Towarzystwa Przemysłowego na Miasteczku w ogrodzie strzeleckim. — Stowarzyszenia czeladzi krawieckiej w parku Wiktoryi — Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Stęszewie w boru Wielkowiejskim. — Towarzystwa Przemysł. czempińskiego w lasku p. Delhasa. Na wszystkich majówkach zabawy rozpoczną się po południu o 3 godzinie.

— * **Z miasta** piszą nam:

Dowiadujemy się, że tutejsze Stowarzyszenie Rękodzielników Wzajemnej Pomocy urządza w dniu 29. b. m. w Urbanowie zabawę ludową, której program w ostatnich dniach terminu plakatami obwieszczonym zostanie. Program ten będzie obfitym — a co najgłówniejsza, że urządzoną zostanie dla dzieci rodzin przybyłych na tę zabawę bezpłatna gra loteryjna. Wstępnego zapłacą panowie 50 fen.

Tuszymy sobie, że szanowna publiczność Poznania i okolicy podąży do sielskiego Urbanowa, aby tam w skromnym ogrodzie, śród krzewów, w cieniu drzew rozłożystych, przy spokojnie płynącym ruczaju, po całotygodniowych zabiegach odpoczywając, napoić duszę oddźwiękami rodzinnych melodyi, między któremi ma celować utwór p. Stan. Wegnera: „Niech żyją Rękodzielnicy". Kawałek drogi piaszczystej, na dopiekanie słońca wystawionej, wynagrodzi spieszącym na uroczystość u mety uprzejmość członków Stowarzyszenia i nieposzlakowany charakter gospodarza p. Wężyka, który wszelkie dotychczasowe niedogodności miejscowości usunie i życzenia publiczności zaspokoi. Czego piwnica i kuchnia miejscowa nie dostarczą — to dopełni cukiernia pana Wężyka z św. Marcina.

Na tę pierwszą u nas zabawę ludową pobiegnijmy wszyscy po nieszporach! Poważny polonez, rzutki mazur, ochoczy krakowiak niech dokonają tego, czego pochodzenie rodowe nie skojarzyło. Niech staną obok siebie poważna suknia kapłana, przydłuższy tużurek obywatela, poczciwa sukmana wiejska i uowomodny surducik eleganta, a wtenczas z pewnością „wesoła zanuci nam w sercu nuta — swobodna zadzwoni piosenka". Jak najliczniejszem zebraniem zatwierdźmy, że cenimy w Poznaniu działalność Stowarzyszenia Rękodzielników, które od chwili zawiązku tj. od lat siedmiu pozostawione sobie, mimo burz nad niem się gromadzących, groszem wspólnie składanym dawało i daje zapomogę w przypadkach choroby lub kalectw — że w 400 przypadkach wypłaciwszy prawie 3000 tal. uczyniło przykry los cierpiących znośniejszym — że otarło już łez wiele i wiele żonom i dzieciom tych, których niemoc złożyła na łożu.

Rzucajmy chętnie owe na początku wspomniane złotówki wstępnego, gdyż te po pokryciu wydatków urządzonej zabawy przyłączonemi zostaną do funduszu kasy inwalidów, dziś już prawie półtrzecia tysiąca marek liczącej. Z procentów od funduszu tego co tydzień się powiększającego, dla podeszłego wieku lub kalectwa niezdatni do pracy członkowie pobierać będą skromną, ale przyzwoitą emeryturę. O tem pomówimy później obszernie przy innej okoliczności.

A teraz nawołując raz jeszcze szanowną publiczność, do brania udziału w zabawie ludowej, staraniem Stowarzyszenia Rękodzielników urządzonej — tem samem zwracamy jej uwagę, że w mowie będące Stowarzyszenie należy do najpożyteczniejszych naszych instytucyi poznańskich. Warte jest jak najliczniejszego poparcia. Do niego należeć powinien obok ubogiego robotnika każdy niezamożny rękodzielnik — a tem więcej jeszcze winien należeć, bo jest oparte na wzajemności.

Do widzenia więc pod słomianą strzechą urbanowską, która

. . . . . choć uboga,
Chociaż niska, przecież błiska
Dla obcego i dla swego
I od Boga aż do wroga
Jest tu miejsce dla każdego.

* **Towarzystwo** Stella urządza i tego roku obchód rzucania wianków w wilią św. Jana.

— * **Z powodu** rzucania wianków na Warcie wypada poniedziałkowe zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców, a odbędzie się takowe dnia 30. bm.

— * **Ochraniajmy ptastwo!** W obecnym czasie ptastwo na dobre się gnieździ. Jeden z zawołanych gospodarzy tak oblicza wartość gnieżdzącego się ptastwa: Przypuśćmy, że w każdem gniazdku jest pięcioro piskląt. Stare przynoszą każdemu dziennie po 40 gąsienic, a więc dla 5 razem 200. Pielęgnowanie trwa 30 dni u ptaków, w tym czasie zjedzą pisklęta 6000 gąsienic. Tymczasem każda gąsienica, jak obrachowano, zje na dzień jedno kwicie lub listek, tak że wszystkie przez 30 dni zniszczą nam 18,000 kwicia, czyli tyle owocu. Dla sadów jest to plagą, przed którą tylko gnieżdżące się ptastwo uchronić nas może.

A więc rodzice i nauczyciele upominajcie chłopców, aby ptakom gniazdek nie psuły.

— * **W Mosinie** i okolicy często wybuchają pożary. Przed kilkoma dniami spaliło się w Starym-Demianczowie jedno gospodarstwo, a w nocy na 17. b. m. dom kupca **Hoppa** w rynku.

— * **Z Międzyrzecza** donoszą do „Pos. Ztg.", że w Pszczewie takie panuje oburzenie na najstarszego nauczyciela tamtejszej katolickiej szkoły p. Ch., za to, iż zadenuncyował pewnego księdza, który „nieprawnie" odprawiał nabożeństwo, że panu temu nikt w Pszczewie ani chleba, ani mięsa sprzedać nie chce, i zmuszają go tym sposobem do zaopatrywania swej śpiżarni w odległej leżących wsiach. Prosimy miejscowych przyjaciół naszego pisma o objaśnienie nam tej sprawy.

— * **W Pniewach** jest od 1. lipca b. r. do obsadzenia trzecia posada nauczycielska przy szkole katolickiej, przynosząca: 800 mk. pensyi, za mieszkanie 120 mk. i 90 mk. na opał. Interesowani zechcą się zameldować jak najprędzej do miejscowego magistratu.

— * **Wieś** Bombolin w inowrocławskiem o 724 morgach sprzedał właściciel p. Grabowski za 220 tysięcy mk. Niemcowi, p. Schubert z Wrocławia.

(k) **Racibórz**, 17. czerwca. Już od przeszło 14 dni pada w naszej okolicy każdodziennie deszcz, a w nocy ze 6. na 7. bm. spadła tak silna nawałnica, że powstała wielka woda, która narobiła bardzo dużo szkody. Najbardziej ucierpiały wioski położone w dolinach od Rybnika do Nędzy. Na około kolei nie było tam nic widać, jak jedno jezioro; zboża były wszystkie zatopione. W niektórych miejscach woda stoi wysoko na 2 metry. Mieszkańcy wioski Nędzy są bardzo zagrożeni. Wszelka komunikacya na kolei Raciborsko-Rybnickiej przerwana w skutek uszkodzenia grobli kolejowej, mosty są porzywane. Dnia 7. bm. została przerwana komunikacya pociągów towarowych na linii Racibórz, Kozle, Kandzierzyn, tylko pociągi osobowe jadą z obu stron aż do miejsca przerwanej grobli kolejowej a tam zmieniają pasażerów i jadą napowrót. Pociągi towarowe z Bogumina jadą do Raciborza, a ztamtąd do Głupczyc, Racławic, Koźla, Kandzierzyna, ztąd dopiero ku Wrocławowi. Na kolei z Głupczyc do Racławic pociągi muszą bardzo ostrożnie jechać, ponieważ grobla pod koleją ciągle się rozlewa, z powodu ustawicznych deszczów.

Głogów, 18. czerwca. Zeszłej niedzieli obchodzono procesyą do ołtarzy, jak w naszej polskiej ziemi w uroczystość Bożego Ciała, lecz niestety obchodzono tak, jakoby w katakumbach podziemnych. Dziś kiedy my Polacy chcemy użyć pociech religijnych, najgrawają się Niemcy liberalni z naszych obrządków kościelnych. Chcianoby nas prawie zmusić, abyśmy złożyli to, co nam Pan Bóg dał, abyśmy się wyparli tej wiary Chrystusa i narodowości polskiej, lecz tego nikt z przeciwników naszych nie dokaże, gdyż ziemia nasza, która była tyle razy zlana krwią polską, ma synów wiernych i stałych. — Najwięcej bólu tu w Głogowie musieli wycierpieć żołnierze Polacy, a to cierpienie jest najgorsze, gdyż nie masz się przed kim użalić, nie masz przed kim powiedzieć: czemu nam nie wolno to, co i drugiemu? Gdy chcesz iść do kościoła np. w niedzielę, wtenczas musisz albo robić, albo cię też obstalują z jakiemi drobnostkami, o których mówić nie warto. A wojskowa komenda w to nie zajrzy. Lecz Pan Bóg dobry zlituje się nad nami Polakami!

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 19. mb. Rządowi donoszą z Przylądka Dobrej Nadziei, że księcia Ludwika Napoleona znaleziono jako trupa. Lord Sidney udał się do Chislehurst do cesarzowej Eugenii donieść jej o śmierci syna.

Londyn, 20. mb. Podług następnych wiadomości z Przylądka Dobrej Nadziei. Książę Napoleon udał się z kilkoma oficerami na rekonesans; wszyscy posiadali z koni. W tem ich napadli Zuluzowie ukryci, część ich pobili, reszta uszła. Między zabitymi był książę. (Książę Napoleon urodził się 16. marca 1856 r., liczył zatem ledwo 23 lata)

Poczta Redakcyi.

Do **Głogowa**: Wszystkiego zamieścić nie można. Sobotni numer wysyłamy. — Listy z Środy i Jaraczewa będą w następnym numerze umieszczone.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 20. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogra[illegible]					
	[illegible]		[illegible]		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	9	25	8	80	8	40
Żyta	6	15	5	90	5	75
Jęczmienia	6	80	5	80	5	55
Owsa	6	90	6	50	6	20

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 0,000 litrów cena wypowiedz. 50.50 mk., na czerwiec 50,50 mk., lipiec 50,60 mk., sierpień 51,30 mk., wrzesień 51,50 mk., październ. 50,20 mk., listopad-grudzień 00,00 mk.

Wrocław, 19. czerwca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	18	70	17	20	16	10
żółta	18	—	17	—	16	—
Żyto	12	90	12	30	11	70
Jęczmień	13	80	11	60	10	90
Owies	12	40	11	70	11	—
[illegible]	15	10	14	—	13	—
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
[illegible]	25	—	24	—	22	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	[illegible]	—	[illegible]	—	15	—
Siemię lniane . .	[illegible]	—	[illegible]	50	23	—
Siemię konopne	18	50	[illegible]	—	15	—

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 23. czerwca w Kargowie; dn. 24. w Międzychodzie, Grabowie, Wyrzysku; dn. 25 w Lesznie, Miłosławiu, Inowrocławiu, Mogilnie, Trzciance, Wągrowcu; dn. 26 w Zbąszyniu, Bojanowie, Krzywiniu, Mieszkowie, Zdunach, Koronowie, **Łabiszynie**. Łobżenicy, Ujściu; dnia 1. lipca w Czempiniu, Jaraczewie, Rostarzewie, Wrześni, Gołańczy, Barcinie, Kiszkowie; dn. 2. w Pobiedziskach, Pakości; dn. 3. w Poznaniu, Raszkowie, Rawiczu, Ryczywole, Sierakowie, Kruświcy, Buku, Gostyniu, Kostrzynie, Międzyrzeczu, Osiecznie, Gniewkowie, Mielżynie, Szubinie.

(Nadesłano).

Żelazo i krew.

Jest złe, które pochłania więcej ofiar jak wszelkie wojny, tyfus, zarazy, febry itd., — a to jest brak krwi, — uderzające zjawisko choroby przy obecnej generacyi. Przyczyny tej choroby leżą w teraźniejszym prowadzeniu życia; najpierw przyczynia się do tego niedostateczne pożywienie, złe pomieszkanie, ustawiczny gniew, kłopot, bezsenność, umysłowe i fizyczne natężanie sił. W miarę tego, gdy krew z swego bogactwa tj. ciałek krwistych pozbawioną jest, staje się wodnitą, i do utrzymania życia niezdolną i z tego powstają błednice, skrufuły, suchoty, i inne podobne choroby, które już bardzo wiele biedy w niejednej familii poczyniły.

Jako najlepszy środek do tworzenia krwi, absolutnie prawdziwą wartość posiadającą, mogą być polecone **krople żelazne Bravais (Fer Bravais);** które mogą być zażywane przez osoby mające bardzo słabe żołądki, nie sprawiają zatwardzenia i nie psują zębów. — Wszystkie aptoki posiadają te **krople żelazne (Fer Bravais).**

Przesyłki pocztowe uskutecznia p. dr. **Wachsmann,** aptekarz w Poznaniu. (685)

Z początkiem przyszłego kwartału wydawnć będzie niżej podpisany tutaj w Poznaniu pismo tygodniowe pod tytułem:

Przegląd Kościelny
poświęcony sprawom kościelnym.

Obok artykułów, traktujących o wszystkich wielkich kwestyach religijnych czasów obecnych, ogłaszać będzie **Przegląd Kościelny** rozprawy z dziejów Kościoła, z teologii pasterskiej z prawa kanonicznego, o sprawach społecznych i szkolnych, słowem wszystko, co wchodzi w zakres umiejętności i nauki kościelnej; w korespondencyach zaś i kronice tak z archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej jak i z innych dyecezyi polskich i z zagranicy dawać będzie najzupełniejszy obraz życia kościelnego, opisywać wszelkie ważniejsze wypadki i zamachy na zasady, wolność i prawa Kościoła, a nadto podawać będzie najnowsze dekreta i decyzye Stolicy św i Kongregacyi św., oraz rozbierać wszelkie kwestye duchownym przydatne w zakresie pasterstwa dusz.

Przegląd Kościelny wychodzić będzie raz na tydzień w czwartek, w objętości jednego arkusza o 8 stronnicach.

Przedpłata wynosi na całe Niemcy kwartalnie 3 mk. Składać ją można we wszystkich ekspedycyach pocztowych albo też przesyłać do Redakcyi.

Dla Galicyi i Austryi kosztuje **Przegląd** 2 floreny, które do Redakcyi wprost przesyłać należy.

Abonenci miejscowi składać mogą przedpłatę w drukarni p. **Jarosława Leitgebra** lub w **Redakcyi**, która się znajduje przy ul. **Seminaryjskiej nr. 2.**

Poznań w czerwcu 1879.

Ksiądz Jaskulski,
penitencyarz i kaznodzieja katedralny.

(675)



Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie i polecam się łaskawym względom, że przyjmuję wszelkie **zamówienia** na **robotę szewską** a **reparacye** wykonuję spiesznie i akuratnie. — Również **gotowa robota** jest zawsze w zapasie po cenach umiarkowanych.

J. Wojewódka, szewc w Poznaniu,
Wrocławska ulica nr. 14.

(593)

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.

Przez stósunki moje z fabryką jako też przez mój **własny** wynalazek co do roboty jestem w stanie **zegarki cylindrowe** nie z nowego srebra, ale **srebrne** rzetelnie i sumiennie dostarczyć po zadziwiająco taniej cenie, bo sztukę za 5 tal., a przytem kupujący otrzyma **bezpłatnie** piękny **łańcuszek. Złote damskie zegarki** począwszy od $11^{1}/_{2}$ tal.; piękne i doskonałe **zegary ścienne** bijące po 1 tal. $17^{1}/_{2}$ sgr.

Przy tak zadziwiająco taniej cenie jest w istocie dla każdego domu jako też i dla każdego młodego człowieka bardzo polecającem, aby w potrzebie do mnie łaskawie się udał, gdyż nie **wyprzedaję** mego składu, lecz ustawicznie są u mnie w zapasie przy 3 letniej gwarancyi.

Wymiana jest dozwolona; również przyjmuję stare zegarki, złoto i srebro w zapłatę. (885)

Największy warsztat dla reparacyi zegarków

Hugon Wolfel, zegarmistrz. **Fabryka Soleur.**

Wchód do głównego składu w Poznaniu **nie** z Wrocławskiej ulicy,
lecz jak dawniej
z **Półwiejskiej ulicy** przy **Wiedeńskim placu.**

Prawie każdy człowiek cierpi na

Tasiemca

nie wiedząc nawet o tem, i po większej części wszyscy cierpiący są leczeni na blednicę, katar żołądkowy albo wreszcie na brak krwi. Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są:

bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, swierzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca i t. p.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa (także listownie)

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny,
Mała Rycerska ulica nr. 16.

(142)

Szanownej Publiczności mam zaszczyt donieść uprzejmie, że mój

MAGAZYN MEBLI

przeniosłem na **Wilhelmowską ulicę nr. 20** naprzeciw hotelu **Francuzkiego,** i takowy z dniem 8. kwietnia w powiększonych rozmiarach otworzyłem.

Meble mego wyrobu odznaczają się trwałem i doborowem wykonaniem, mianowicie meble orzechowe, machoniowe, lustra i kompletne garnitury wyściołane na całkowito wyprawy i pojedyńczo, po **cenach jak najtańszych.** (456)

W. Szkaradkiewicz,
Wilhelmowska ulica nr. 20, naprzeciw hotelu Francuzkiego.

Wielka licytacya.

Dnia **24. bm.** o godzinie 4 **po połud.** w Dominium **Ławicy** pod **Sierakowem** wydzierżawione będą za **natychmiastową zapłatą** i złożeniem kaucyi 150 mk. najwięcej dającemu wszystkie (673)

Aleje i sady owocowe.

Warunki wydzierżawienia przejrzane być mogą każdego czasu w Zarządzie Dominialnym.

Zarząd gospodarczy.

Pan Malder,

pierwszy nauczyciel w Wągrówcu, obchodzić będzie dnia 4. sierpnia rb. 50letnią rocznicę urzędowania. Wybrany komitet donosząc o tem sądzi, iż licznym uczniom i przyjaciołom Jubilata poda sposobność do wzięcia udziału w tej uroczystości i składką i osobiście. Składki, które się zbierać będą aż do **15. lipca** na zakupienie odpowiedniego dla Jubilata podarunku, prosi komitet łaskawie przesłać na ręce tłumacza powiatowego **Gusta** w Wągrówcu.

Wągrowiec, d. 18. czerwca 1879.

Komitet.

A. Musolff. F. Gust. A. Maciejewski. L. Przybylski. W. Zborowski. (683)

Podziękowanie.

Dzięki składam panu **W. Grünbergowi** za wyleczenie mnie z tasiemca, na którego wiele lat cierpiałem, a teraz bez wszelkiego cierpienia żem go się pozbył. Poprzednio różne lekarstwa zażywałem od miejscowych lekarzy, ale nic nie pomogły, a teraz prawie bez wszelkiego bólu żem go się pozbył, **więc** składam panu W. Grünbergowi tysiączne podziękowanie.

Tomasz Błaszczyk z Klenki
pod Nowymmiastem n/W.,
d. 1. czerwca 1879.

(686)

Doświadczony monter,

z fabryki machin, znajdzie stałe miejsce na wsi, jako **kierownik małego warsztatu** do reparacyi machin w gorzelni i gospodarstwie się znajdujących. Warsztat parą poruszany ma tokarnią etc. a kierownik winien w czasie, w którym obie w miejscu znajdujące się młockarnie parowe są w biegu, jedną z nich młócić. **Zgłoszenia** z załączeniem świadectw do **Ekspedycyi „Orędownika“.** (664)

Panu J. J. F. Popp
w Heide (w Holsztynie).

(List). Mam sobie za obowiązek podziękować Panu za to, żeś mnie przez prostą swoją kuracyą uwolnił przy pomocy Boga od ciężkich cierpień moich. Lat już 20 cierpiałem na tę (661)

chorobę żołądka,

tak, że często w łóżku leżeć musiałem. Mimo wszystkich przez lekarzy zalecanych środków, cierpienie moje stawało się coraz gwałtowniejszem, aż nareszcie znalazłem Pański anons w pewnym dzienniku. Bóg wynagrodził mi obficie moje zaufanie i przywrócił mi znowu zdrowie przez pańską kuracyą. Oby Pan Bóg wynagrodził to tysiąckrotnie.

Waltersmuhl, stac. poczt. Heiligenthal, Pr. Wsch., 26. sierp. 1878.

Jan Gabelt, właściciel huby.

Garncarza (681)

do stawiania **dobrych kaflenych piecy** poszukują na dłuższy czas

M. Krombach Synowie.

Dwóch uczni

tylko z prowincyi poszukuje

K. Drzewiecki
mistrz krawiecki,
Szeroka ulica nr. 10.

(682)

Uczeń

z odpowiedniem wykształceniem szkólnem znajdzie zaraz miejsce w **handlu moim korzeni, win i cygar**

B. Pawłowski
w Kościanie.

(684)

Majówka
Towarz. Przemysłowego

odbędzie się
w niedzielę dnia 22. bm.
w ogrodzie strzeleckim na **Miasteczku.** Początek o godz. 3 po południu. Goście wprowadzeni przez członków płacą 1 mk. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. (687)

Dyrekcya.

Tegoroczna **majówka**
Towarzystwa Przemysłowego czempińskiego odbędzie się
w **niedzielę 22. bm.** w lasku Wgo Pana **Delhas.** — O liczny udział uprasza

(677) **Zarząd.**

ZAKŁAD

chemicznego czyszczenia niepoprutej **damskiej garderoby**, trzewików balowych, parasolek, kapeluszy, piór itd., materyi na meble i kobierce, aksamitu i jedwabiu w różnych gatunkach.

chemicznego czyszczenia niepop. **garderoby męzkiej;** wyblakła garderoba na nowo się farbuje w dawniejszych kolorach, także dwubarwnie i w centki.

sztucznej farbierni materyi wełnianych i jedwabnych; wyszarzałe czarne suknie na nowo czarno się farbują i apretują.

sztucznej pralni firanek tiulowych i muślinowych, przykryć, prawdziwych koronek, points itd; wszystko na sposób brukselski na nowo się apretuje.

Jean Hollender w Poznaniu, przy moście Grobli.

Fabryka: przy moście Grobli. **2gi Skład** do przyjmowania **Teatralna ulica nr. 5.**

(565)

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. – Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.